

# Wojna z Chinami – najbliższa przyszłość?

27 listopada 2010

W inauguracyjnym rozważaniu o światowej gospodarce i polityce artykule z lutego 2009 r. „O naturze kryzysu” przestrzegaliśmy przed eskalacją światowego kryzysu gospodarczego w wyniku narastania protekcjonizmu. Dzisiaj otwarcie mówi się o wojnie walutowej, jako narzędziu protekcjonizmu. Ale pisaliśmy o wojnie również w innym kontekście. Wojna może być sposobem polityków na przezwyciężenie kryzysu.

Przesłanką globalnego konfliktu stała się walka Stanów Zjednoczonych i Chin o źródła energii, surowców, przestrzeń życiową i supremację nad światem.

Jak do tej pory zasada „na jednej górze nie mogą żyć dwa tygrysy” prowadziła do wymiany ciosów ekonomicznych. Z jednej strony gigantyczne spekulacje amerykańskimi obligacjami, które wstrząsają całym globem, bo o amerykańskie papiery skarbowe oparta jest emisja walut większości narodów świata. Z drugiej strony masowy dodruk dolara, który nie trafia do gospodarki i jest wykorzystywany przez czołówkę banków Ameryki do podtrzymywania cen na giełdach ze wszelką ceną. Z jednej strony duszenie sektora nowoczesnych technologii, który według planów Baracka Obamy miał stać się kołem zamachowym gospodarki, przez ograniczenie eksportu metali ziem rzadkich niezbędnych np. jako katalizatory, czy magnesy wydajnych silników elektrycznych. Z drugiej strony kolejny dodruk dolarów z zamiarem osłabienia amerykańskiej waluty, którego nowa edycja wzbudza poważne kontrowersje nawet w gronie kierujących Systemem Rezerwy Federalnej.

Wojna Chiny-USA może już wkraczać w fazę gorącą.

Chiny podejmują śmiałe działania wywiadowcze pozwalające poznać tajniki systemów obronnych Ameryki i Rosji.

W dniu 8 kwietnia 2010 r. Chińczycy przeprowadzili spektakularną akcję przejęcia światowego ruchu internetowego. Data nie jest przypadkowa. Barack Obama oraz Dmitrij Miedwiediew przebywali wraz ze swymi ekipami w Pradze. Musieli intensywnie wykorzystywać łącza telekomunikacyjne do kontaktu z własnymi krajami. Łącza były wydłużone, przebiegające w znacznym stopniu przez obce dla nich terytoria, co czyniło je trudniejszymi do osłony kontrwywiadowczej.

Przypuszczamy, że lot tajemniczego obiektu znad wód Pacyfiku nad Kalifornię to chińska rakietą wystrzelona z atomowego okrętu podwodnego.

Nie przemawia do nas montowane przez kilka dni na kolanie wyjaśnienie, że dziennikarze dostrzegli smugę kondensacyjną samolotu pasażerskiego. No chyba, że Amerykanie używają obecnie paliwa z oleju po frytkach (intensywne spaliny), którego płomień wydobywa się z silnika turboodrzutowego (bardzo jasny punkt na zbliżeniach nagrania).

Znamienna jest reakcja na północnokoreański ostrzał wyspy Yeonpyeongna na Morzu Żółtym. Amerykanie z dyplomatycznego punktu widzenia zareagowali ostro, a Chiny z dużym umiarkowaniem wzbudzającym irytację Baracka Obamy.

Incydenty te wskazują na intensywną chińską infiltrację amerykańskiego systemu obronnego – zarówno na ziemi macierzystej, jak i wokół amerykańskich baz w Azji Południowo-Wschodniej.

Badanie reakcji Stanów Zjednoczonych w istocie w warunkach bojowych nie wypada dobrze dla Amerykanów. Amerykanie reagowali z istotnym opóźnieniem i dużą niepewnością. Kilkanaście, czy kilkadziesiąt godzin wydaje się mało. Ale jest to przerażająco długo w aspekcie nowoczesnej chińskiej doktryny wojennej. Armia chińska przeprowadzała olbrzymie ćwiczenia, w których trenowano rozwinięcie strategiczne wojsk na długich dystansach, na kierunku północnym, z masowym

użyciem lotnictwa wojskowego i cywilnego. Takiej innowacji świat jeszcze nie widział. Pozwala ona na błyskawiczne rozpoczęcie wojny bezpośrednio na terytorium przeciwnika. Przy niej niemiecki blitzkrieg to ruchy ślimaka.

Najbardziej prawdopodobnym terenem działań wojennych o charakterze ponadregionalnym jest Eurazja. Chińska doktryna wojenna może zostać zrealizowana na dwóch kierunkach. Stepowym w kierunku Rosji, celem zagarnięcia Syberii. Bliskowschodnim jako wyzwolenie narodów islamskich spod hegemonii amerykańskiej i zagrożenia syjonistycznego. Okupacja Afganistanu nie ma na celu pogoni za Talibami. Afganistan to naturalna górską twierdza.

Twierdza z której można wyprowadzić kontruderzenie na bardzo długie linie zaopatrzenia chińskich wojsk nacierających na obu kierunkach w celu wyjścia na tyły nacierających Chińczyków. Do kontruderzenia niezbędna jest broń ofensywna. Stany Zjednoczone właśnie przerzucają do Afganistanu czołgi Abrams. Zastosowanie czołgów do walk w górach jest delikatnie mówiąc ograniczone. Wąskie drogi, konieczność przemieszczania się w kolumnie utrudniają wykorzystanie ich siły ognia, a jednocześnie czynią podatnymi na zwalczanie. Sensem dozbrojenia wojsk NATO w Afganistanie jest przewidywane ich użycie na równinach u północnych granic Afganistanu.

Wzrastające napięcia znajdują swój wyraz dyplomatyczny. Z jednej strony Barack Obama przygarnął Rosję resetując wzajemne stosunki. Z drugiej strony Polska została złożona jako dar Ameryki dla Niemiec i Rosji. Polska polityka zagraniczna poniosła spektakularną klęskę. Brak własnego potencjału obronnego i liczenie na sojuszników to prosta droga do utraty bytu państwowego. Droga, którą konsekwentnie kroczą politycy w Polsce. Podpisanie traktatu z Lizbony (Lech Kaczyński), pełne zaangażowania wspieranie Niemiec i Rosji (Donald Tusk) to kolejne ich „osiągnięcia”.

Opinia publiczna w Polsce jest karmiona zapewnieniami o

papierowych gwarancjach bezpieczeństwa ze strony NATO. To tylko gra pozorów. Gra, którą toczą politycy odbywa się na polu uwikłania Polski w konflikt z Chinami. Już w marcu 2010 r. mówili o tym wprost niemieccy politycy i generalicja: „Zdaniem autorów, żyjemy w świecie „wielopolarnym”, który wymaga znalezienia balansu w związku z polityczną, ekonomiczną i strategiczną dynamiką wielkich azjatyckich mocarstw”. Dlatego Sojusz Północnoatlantycki „powinien być rozpatrywany w przyszłości jako strategiczny blok trzech centrów wpływu – Ameryki Północnej, Europy i Rosji””. Mówią o tym wprost Francuzi: „Według konserwatywnej gazety, Rosja potrzebuje UE, gdyż obawia się wzrostu potęgi Chin, a ponadto cierpi na zapaść demograficzną. – Kryzys gospodarczy pokazał słabość kraju, którego dochody z eksportu pochodzą w czterech piątych z surowców naturalnych – zauważa „Le Figaro”.”

A co mówią politycy w Polsce? Nabrali wody w usta i jednocześnie prowadzą ukryte przed opinią publiczną działania, które prawdopodobnie mają uczynić z Polski zasób mięsa armatniego dla obrony Rosji. W ten kontekst wpisują się tajemnicze podziękowania dla Radosława Sikorskiego od Baracka Obama. O istnieniu w nich drugiego dna dowodzą słowa Anny Applebaum, żony Radosława Sikorskiego.

Apelując o zacieśnienie związków z Rosją w artykule „Następna misja NATO” opublikowanym w Washington Post w dniu 23 listopada 2010 r. napisała „Pewnego dnia może się okazać, że pomagamy Rosji w obronie granic przeciw Chinom, więc lepiej zacząć się do tego przygotowywać”.

Autor: Tomasz Urbaś

Źródło: [Będzie lepiej – Tomasz Urbaś o kryzysie](#)